Ballada o przyjaźni.

Dzieci czekają na Św. Mikołaja, jak co roku, nie wybrzydzały, wiedziały że każdy prezent jest miły. Św. Mikołaj jak co roku miała cały, ogromy wór prezentów, były w nim: pajacyki, lalki, misie, klocki, cukierki i czekoladki. W wigilijny dzień Św. Mikołaj od samego rana gramolił się przez zaspy chodząc od wsi do wsi. Właśnie był w drodze gdy zatrzymała go policja. Był to zły policjant, który chciał wszystkie prezenty tylko dla siebie. Po krótkim przesłuchaniu skonfiskowano wór z prezentami. Okazało się bowiem, że Św. Mikołaj nie ma ważnego pozwolenia na rozdawanie prezentów.

- A przecież Św. Mikołaj nie potrzebuje takiego pozwolenia – tłumaczył się staruszek - w ogóle nie interesują mnie żadne pozwolenia. Św. Mikołaj kocha dzieci. A już najbardziej kocha dawać dzieciom prezenty.

Tłumaczenia nic jednak nie pomogły. Św. Mikołaj usiadł nad brzegiem Wisły i zapłakał. Nie miał wora, nie miał prezentów, nie miał sam gdzie się podziać. Łzy Św. Mikołaja kapały do wód Wisły: kap, kap, kap. Aż tu nagle, co za szczęście, z wody wyłoniła się złota rybka.

- Poproszę ją o prezenty dla dzieci - pomyślał.

Wcześniej jednak opowiedział jej swoją historie. Rybka nie była wcale zaskoczona. Ona również słyszała o złym policjancie. Opowiedziała Św. Mikołajowi historię pewnego rybak. Otóż kilka lat wcześniej złowił ją rybak, bardzo schorowany. Poprosił zatem rybkę o zdrowie. Nie chciał samochodu czy willi – wiedział że to są rzeczy które łatwo utracić. Tego samego dnia poczuł się zdrów i to zdrów jak ryba. Mógł pracować i dalej łowić ryby dla innych. Ale gdy pewnego razu wracał do domu z rybami, zatrzymał go zły policjant i zabrał mu wszystkie ryby. Chciał je mieć tylko dla siebie.

Gdy Św. Mikołaj tak rozmawiali o policjancie, nagle odezwała się sikorka która cały czas cicho siedziała na gałązce nad ich głowami.

- Pomóżcie, proszę, pomóżcie. Nie mi. Proszę pomóżcie moim przyjaciołom. Tu obok, w leśniczówce, żyje pan Leśniczy z rodziną. Wszyscy są chorzy. Opiekuje się nimi pan Leśniczy, ale on chyba też jest chory. Ma żonę i cztery córki: Tanię, Alonkę, Maszeńkę i Katię. Tak więc Leśniczy i jego rodzina mają do ciebie rybko i do ciebie rybko tylko jedno życzenie, daj im zdrowie.

- Ale ja nie mogę pomóc komuś, kogo nie widzę – oświadczyła rybka.

- Ale ja mogę pomóc tej rodzinie, zapakujemy zdrowie do pudełek, a ja je zaniosę i rozdam Leśniczemu i jego rodzinie.

Tak też się stało. Już następnego dnia wszyscy w leśniczówce byli zdrowi jak ryba. Ma się rozumieć jak złota ryba. Czas świąt minął, Św. Mikołaj pozostał w leśniczówce razem ze swoimi nowymi przyjaciółmi. Teraz zimą, w dzień dokarmiają zwierzęta a wieczorami wszyscy szykują prezenty na przyszły rok. Złego policjantów wcale się już nie boją. Leśniczówka dniem i nocą strzeżona jest prze zwierzęta. W poniedziałki i wtorki przez wilki. W środy i czwartki przez niedźwiedzie które specjalnie na te okoliczność obudziły się z zimowego snu. W piątki i soboty przez dziki. A w niedzielę prze króla puszczy samego żubra. Sikorka natomiast jest ich dowódcą. Mały to ptaszek ale z wielkim i walecznym serduszkiem. I to jest, dzieci, prawdziwa przyjaźń. Przyjaciel bowiem to ten kto daje, a nie ten kto zabiera. Przyjaciel również to ten kto pomaga w biedzie potrzebującemu. I dlatego przysłowie mówi: "prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie".

Bołoz Zygmunt

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026